Nr. 198. We Lwowie — Środa 19 Lipca 1899. Rok XXX

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.
Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarich Lessner Wollzeise 6 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 18 lipca.

Wróćmy na chwilę do spraw, które niedawno jeszcze, a słusznie, cały świat polityczny w naprężeniu trzymały, obecnie zaś, i to niesłusznie, jakby się w studnię zapomnienia zapadły. I tak do Londynu nadeszła z Pekinu wiadomość, jakoby cesarzowa zezwoliła na wszystkie angielskie żądania co do dorzecza Yanktsekiangu i wicekrólom tych prowincyj przesłała odnośne instrukcye. Podobno jednak była to tylko pogłoska.

Pewniejsze, i to całkiem pewne nadchodzą wiadomości z Filipin. Tam złapał kozak—Ameryka Tatarzyna – Tagalów, ale Tatarzyn kozaka za łeb trzyma. Jak pisma nowojorskie donoszą, otwarto w Stanach Zjednoczonych przeszło tysiąc biur werbunkowych, ale zaledwo dwustu ochotników zwerbowały do Filipin. Stojące już tam wojska ochotnicze są zniechęcone wskutek lichej komendy jenerała Otisa i oświadczają, że dalej bić się nie będą, jeżeli nie nadejdą posiłki znaczne i stały plan ukończenia wojny nie zostanie uchwalony. Wiadomości z Manilli przyznają nawet, że w obozie amerykańskim wybuchł rokosz i do końca wojny wcale jeszcze daleko. Anglicy doradzili Amerykanom przekupić naczelników filipińskich. Ale senator Depew przestrzega, aby tego nie czyniono, – posłać 200.000 wojska, a jeżeli potrzeba, to jeszcze więcej i do sześciu tygodni wojna będzie skończona. Tylko nie dodał senator, skąd wziąć te 200.000 wojska albo i więcej.

Na nowe swoje kolonie w różnych stronach Cichego oceanu zamyślają Amerykanie wysyłać murzynów swoich, aby krajowców nauczyli gospodarstwa rolnego i dawać im w tym celu ziemie rządowe, których jest tam przeszło dwa i ćwierć miliona hektarów. Zamiar pozbycia się murzynów ze Stanów Zjedn. nie jest wcale nowy; już w r. 1822 założono w tym celu na zachodniem wykrzeżu Afryki republikę murzyńską Liberyę. Nieraz też poruszano myśl, aby kampanię na Filipinach prowadzono wojskami złożonemi z murzynów i mieszańców. Ale wysłani na wyspy Cichego oceanu murzyni gotowiby z czasem postąpić tak, jak postąpili ich bracia na San Domingo i utworzyć tam własne republiki. Na każdy sposób przyznano ową myślą, że biali koloniści zgoła się nie nadają do osad na Pacyfiku.

Wiadomo, że właśnie teraz Anglia skoncentrowała olbrzymią flotę na wodach kanału Kaletańskiego na ćwiczenia. Ale jest to oraz manifestacya wobec Europy lądowej — jakoż w istocie ani Francya, ani Rosya, ani obie razem nie są w stanie wystawić takiej floty. Wszelako liczba okrętów i armat angielskich jakoś nie imponuje Europie — wie ona, że Anglia nie posiada szybkich krążowników najnowszego typu, uznanych za główny materyał do wojny morskiej, i dopiero je z pośpiechem buduje za przykładem Francyi i Rosyi. Europa wie, że znaczna część floty angielskiej w ogóle wskutek wadliwej budowy nie zdoła się utrzymać na pełnem morzu i manewrować w bitwie. Teraz właśnie część przeznaczonych na manewry torpedowców musiała wrócić do portów z powodu różnych defektów; podczas ewolucyi dwa torpedowce najechały na siebie i jeden musiał wrócić uszkodzony.

Komunikat petersburskiego *Herolda* — który z organu Niemców rosyjskich stał się niedawno temu pisanym po niemiecku organem rządu rosyjskiego — zapewniający, że dyplomacya rosyjska działa na korzyść wzrostu przyjaźni między Berlinem a Paryżem, dawałby wiele do myślenia; gdyby prawdę mówił. We Francyi wszystkie niemal stronnictwa chwytają się myśli porozumienia z Niemcami, a to w celach kolonialnych przeciw Anglii. Nawet niechętni zawikłaniom międzynarodowym socyaliści doradzają „zdeterminowanego stawania przeciw Anglii, zagrażającej nietylko intesesom Francyi, ale wprost cywilizacyi“. Socyaliści francuzcy żądają nawet, aby sprawę Transvaalu wytoczono w Haadze na konferencyi rozbrojnej z powodu, że Anglicy wysyłają tam pękające naboje dum-dum.

Przedewszystkiem minister spraw zagranicznych Delcassé, który nie może Faszody wybaczyć Anglikom, jest za zbliżeniem do Niemiec. Co więcej — już przed wypadkiem bergeńskim słychać było, że przedsiębiorcy niemieccy myślą nie sami, ale pospołu z francuzkimi, pociągnąć koleje anatolskie aż do Bagdadu i Bassory, więc do zatoki Perskiej. I z pewnością starania Niemiec i Francyi mogłyby skłonić Portę do nadania odnośnej koncesyi. Kolej ta zwróciłaby znaczną część wielkiego transportu europejsko-azyatyckiego z kanału Sueskiego, którym rządzą Anglicy, a oraz zaszachowałaby plany angielskie w Arabii niepodległej, w południowej Persyi i w zatoce Perskiej. Ale zarazem kolej ta stałaby się w pewnej części rywalką kolei Sybirskiej. Więc pytanie: coby na tę spółkę niemiecko-francuzką powiedziała Rosya?

Wszelako szkody, jakieby poniosła kolej Sybirska, powetowałyby się Rosyi i to sowicie na innem polu. Rosya, która kolejami swemi stanęła już na granicy Afganistanu, zamierza budować przez Persyę od Kaspijskiego morza jedną kolej także ku Afganistanowi, a drugą ku zatoce Perskiej — w połączeniu z niemiecko-francuzką koleją mezopotamską utworzyłaby się niezmierna skoalizowana potęga przeciw Anglii w Indyach i w ogóle w Azyi południowej.

Dwie logiki.

Kogo Bóg chce pokarać, temu rozum odbiera. Jeżeli to przysłowie prawdziwe, to my Polacy powinniśmy się cieszyć, gdyż najwidoczniejsze są znaki, że Prusacy zaczynają pod wpływem szowinizmu rozum tracić — a zatem kara ich bliska. Na jedne i te same sprawy mają dwie różne logiki, jeżeli tylko raz odnosi się ta sprawa do Polaków, a drugi raz do Niemców albo innego narodu.

Niedawno dała prasa pruska jaskrawy tego przykład

Wypadek, jaki się niedawno wydarzył w sądownictwie węgierskiem, dał powód niektórym pismom niemieckim, a pomiędzy innemi żydowsko-liberalnemu dziennikowi *Berliner Tageblatt*, mającego w tem większość prasy za sobą, do wygłoszenia pochwał dla trybunału najwyższego w Budapeszcie z powodu jego względności i bezstronności, umiejącej z postępowania sądowego usunąć wszelką zaciekłość szowinistyczną.

Rzecz toczyła się o to, że w pewnej sprawie kryminalnej sądzonej przez trybunał niższy, obżałowany niemieckiego pochodzenia wniósł apelacyą do wyższego sądu, tak zwanej na Węgrzech tabuli i to w ojczystej swej mowie (niemieckiej) jako tej, którą mu łatwiej posługiwać się przychodziło. A gdy tabula z tego powodu apelacyą odrzuciła, udał się obżałowany do najwyższego trybunału kasacyjnego (zwanego kuryą królewską) z wnioskiem kasacyi rozporządzenia trybunału apelacyjnego. Kurya królewska wniosek ten uwzględniła, a dekret sądu apelacyjnego unieważniła na zasadzie, że w sprawach karnych każdemu, kto nie używa pośrednictwa adwokata, przysłużać musi prawo wnoszenia i uzasadnienia prawa swojego w języku ojczystym i zarówno w ustnem, jak piśmiennem postępowaniu.

Otóż wspomniane pismo berlińskie idące na czele innych z przyciskiem podnosi postanowienie powyższe, przyczepiając do niego uwagę, że i w dekrecie samym i w jego uzasadnieniu mieści się dosadne potępienie zaciekłości szowinistycznej.

Z naszej strony możemy tylko przyklasnąć tak dobrze postanowieniu najwyższego trybunału peszteńskiego, jak i wywodom pisma berlińskiego, ależ mimowoli nasuwa się uwaga, że zasady i zapatrywania, jakie podnosi i pochwala dziennik niemiecki dla ziomków swoich w obrębie królestwa węgierskiego, jako tegoż obywateli żyjących, winny znaleźć równe zastosowanie i dla Polaków, obywateli państwa pruskiego. A tu słusznie dziennikowi, który zasady wolnomyślne w programie swoim zamieszcza, postawić można pytanie, czy w równoległych wypadkach, równą kiedykolwiek mierzył miarą. Ileż to razy podsądnym, świadkom i innym osobom, przed kratkami sądowemi występującym, narodowości polskiej, gdy się domagali swobody czynienia zeznań swoich i wysławiania się w ojczystym języku, jako właściwiej do ich istoty duchowej przypadającym, swobody tej nie tylko wzbraniano, ale nawet grzywnami i kaźnią zmuszano ich do łamania się w obcym języku! Nie przypominamy sobie wcale, ażeby kiedykolwiek pismo berlińskie, lub inne po duchu mu pokrewne, podniosło głos swój przeciw podobnej niesprawiedliwości. Czyż pisma niemieckie, prawie bez wyjątku, a pomiędzy niemi w pierwszym szeregu *Berl. Tageblatt* nie wpadały w podobnych razach w prawdziwy szał oburzenia szowinistycznego nad rzekomą pretensyonalnością polską i nie podniecały sędziów i trybunałów i wszelakich urzędników do ciętego przeciw rzekomym nadużyciom postępowania? Czyż nie pochwalają nienaturalnej metody nauki i wychowania po szkołach? I to w tej samej chwili, a można powiedzieć w tem samem tchnieniu, w której się unoszą nad zasadami wychowawczemi Komeniuszów, Pestalozzich i własnymi korefeuszami pedagogicznymi, stawiającymi naukę ojczystego języka i wykład w nim wszelki naukowy jako fundamentalny warunek wszelkiej nauki w ogóle

Świeżo nawet widzieliśmy powiada — *Dziennik Poznański* — w izbie pruskiej, wśród rozpraw nad ustawą przygotowawczą do sądownictwa dobrej woli, objaw podobnego zabarwienia szowinistycznego, kiedy do odnośnej ustawy wniesiono paragraf zastrzegający, że jeżeli składający akt dobrej woli żąda spisania go w swoim, to jest polskim języku z przywołaniem tłómacza (przepis przez parlament do kodeksu cywilnego wniesiony) to ponosić musi koszt osobny (25% procent taryfy właściwej). Minister sprawiedliwości uzasadnił ten przepis dziwnem twierdzeniem, że to ma być zastrzeżeniem przeciw nadużyciom (?) a wniosku posłów naszych o skreślenie uciążliwego przepisu, żadne nawet wolnomyślne nie poparło stronnictwo, które teraz wyraża pochwały dla trybunału węgierskiego, o wiele szerszą dla interesentów innojęzycznych stanowiącego swobodę! Ależ prawda, tutaj chodzi o Niemców, przybyszów w królestwie węgierskiem, kiedy u nas chodzi o prawa mieszkańców samorodnych i od wieków tubylców na ziemi przez nich zamieszkałej, którym nadto monarchowie w uroczystych aktach prawnych zapewnili zachowanie narodowości w szkole i urzędzie!

Zjazd pedagogiczny.

Złoczów 17 lipca.

Na walne zgromadzenie gal. Towarzystwa pedagogicznego, z rzędu już XXIII., a zwołanego w b. r. do Złoczowa, miasteczko to podolskie udekorowało się świątecznie. Z okien i ganków wywieszono kobierce, z dachów powiewały flagi, a koło gmachu magistrackiego ustawiono bramę tryumfalną. Przyjęcie wypadło może mniej świetnie niż lat poprzednich, ale tylko pod względem udziału samych członków towarzystwa, których się zjechało tylko około stu. Zato na powitanie ich wyruszył cały Złoczów z komitetem miejskim w strojach uroczystych na czele. Między gośćmi było wiele pań.

Rannym pociągiem przyjechali prawie wszyscy z prezesem dr. Małachowskim na czele. Zostali powitani zaraz na dworcu, a muzyka strażacka — pod bramą tryumfalną — grała melodye narodowe.

Pogoda również nie dopisała. Rano było pogodnie, ale później deszcz zaczął padać.

Nabożeństwa zostały odprawione w kościele i cerkwi, na których wszyscy byli obecni, poczem zebrali się w sali szkoły im. Mickiewicza.

Tam powitał przybyłych najpiew burmistrz złoczowski p. Billet, a potem prezes złoczowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego p. Dzundza. Odpowiedział mu dr. Małachowski, a zakończywszy mowę okrzykiem na cześć cesarza otworzył posiedzenie.

Wspomnienie pośmiertne poświęcił Józefowi Majerowi, Mieczysławowi Baranowskiemu i Aleksandrowi Pająkowi.

Na sekretarzów powołał pp. Maksymczuka i Jakimowskiego.

P. Mucha zainterpelował dr. Małachowskiego, czy wie o tem, że uchwalona przez sejm na ubiegłej sesyi ustawa o zmianie stosunków prawnych nauczycieli ludowych nie ma otrzymać sankcyi. Dr. Małachowski odpowiedział, że nic nie wie o tem, ale się poinformuje. Tymczasem wieczorne pociągi przywiozły dzienniki lwowskie z doniesieniem, że sankcya tej ustawy już została ogłoszoną.

Sprawozdanie z czynności zarządu towarzystwa w roku zeszłym miał sobie powierzone p. Jaworski. Uwolniono go od niego, a do rozpatrzenia się w tem sprawozdaniu wybrano komisyę z pp: Muchy, Stachonia, Kempy, Nartońskiego i Łopuszańskiego. Sprawozdanie z funduszów towarzystwa powierzono dr. Dziwińskiemu i postanowiono dołączyć do sprawozdania komisyi kontrolującej.

Potem zaczęło się właściwe posiedzenie referatem p. Juliana Nowakowskiego o kasach Raiffeisenowskich. W dyskusyi nad tym wykładem p. Stachoń twierdził, że wszystko, co można w tym przedmiocie uczynić jest to, aby wydrukować odczyt p. Nowakowskiego w organie towarzystwa, w *Szkole*, bo towarzystwo, które się nazywa pedagogicznem i ma cele pedagogiczne na oku, właściwie kasami Raiffeisenowskimi nie może się zajmować. Są te kasy pożytecznymi, więc też i nauczyciele zajmują się nimi, ale nie jako profesorowie, lecz jako członkowie Kółek rolniczych, do których ta sprawa właściwie należy.

P. Przybylski proponował, aby do wszystkich bez wyjątku nauczycieli rozesłać broszurę p. Stefczyka o kasach Raiffeisenowskich, aby mogli się zaznajomić z tak pożyteczną instytucyą.

P. Sokalski uznając słuszność wywodów p. Stachonia, wywodził tylko, iż jak nauczyciel nietylko z katedry w szkole działa, ale i w życiu dorosłych obywateli brać musi i powinien udział tak też i twarzystwo pedago-

8.)

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

Pani Sauvigny, kładąc palec na ustach ostrzegła ją, że nie są same. Lecz Jakóbina nie zauważyła tego, a prawdopodobnie nie chciała zauważyć — i podnosząc głos, rzekła,

— Ostatecznie, wdzięczną jestem panu Belfons za jego uczucia dla mnie. Ze wszystkich mężczyzn chyba on jeden mógłby pogodzić mnie z myślą o małżeństwie; lecz niema nic pilnego, niech mi zostawi czas do namysłu.

Odwróciwszy się po tych słowach, zdumiona obecnością pana Saintisa, zmieszała się i wyszła z salonu.

Pozostałe osoby, również zakłopotane, przez kilka sekund spoglądały po sobie.

Pan Saintis spochmurniał, doktór był zadowolony.

— Niech ci, co mają uszy, słuchają — rzekł ten ostatni. — Panna Vanesse powiadomiła nas, że p. Belfons wyznał przed chwilą jej swe uczucia, za które jest wdzięczną. Wymaga tylko czasu do namysłu i — sprawiedliwie. Lecz lękam się, że pozostawiona samej sobie, nieprzezwycięży swego wstrętu do małżeństwa. Na szczęście, masz pani na nią wielki wpływ, więc może ją nawrócisz...

— Uczynię wszystko co odemnie zależy — odrzekła pani Sauvigny. — Jestem przekonaną, że wszyscy byliby zadowoleni z tego związku

— Nawet bardzo zadowoleni! — odrzekł z przekonaniem.

Potarł sobie nos gałką od laski i pomyślał:

— Ubyłaby wielka przeszkoda, lecz na nieszczęście, nie ona zawadza mi najwięcej. Gdyby tak kto uwolnił mnie od niego...

Z ukosa spojrzał na pana Saintisa i spostrzegł, że ma minę, jakgdyby wypił szklankę octu lub wina kwaśnego.

Muzyk postanowił pilnować się i milczeć, lecz zazdrość okazała się silniejszą niż postanowienie. Jak tu nie krzyczeć, gdy jest się okradanym!

— Przykro mi, że zmuszony jestem zaprzeczyć drogiej pani — odrzekł opryskliwie, prawie gniewnie. — Związek, nazwany przez panią bardzo dobrym, w mojem przekonaniu byłby nieszczęściem i jeżeli pani, korzystając ze swego wpływu, wymożesz na swej wychowanicy zgodę, to wyrządzisz jej przysługę bardzo smutną... Jak pani możesz popierać projekt tak niewłaściwy, powiem nawet — nierozsądny? Jeżeli kto, to pan Belfons nie jest mężem odpowiednim dla panny Vanesse. Nie chciałbym odzywać się niekorzystnie o przyjaciołach pani i wiele mnie to kosztuje — mówił ożywiając się — lecz nie podzielam pani zachwytu nad tym hreczkosiejem. Zawsze wydawał mi się on prostakiem nawet ograniczonym i panna Vanesse, obdarzone inteligencyą wyjątkową, prędko spostrzegłaby jego niższość. Niech pani wierzy mi, że jej wstręt do małżeństwa jest ostrzeżeniem jej natury i protestem przeciwko popieranemu przez ciebie projektowi. Niech pani zostawi ją, do licha! własnemu losowi; niech sobie szuka szczęścia, jakie uważa dla siebie za najwłaściwsze, niech się rządzi własnemi upodobaniami i zasadami, zgodnemi z jej temperamentem. Niech pani nie miesza się do tej sprawy i nie przyjmuje na siebie tak ciężkiej odpowiedzialności. Wierzę, iż przyjemnie jest spełniać rolę opatrzności, lecz należy robić to eględnie...

Spostrzegłszy, że pani Sauvigny słuchała go z coraz większem zdziwieniem, opamiętał się i dodał tonem innym:

— Lecz po co ja to mówię i jakiem prawem daję pani rady? Niech pani rządzi się rozsądkiem własnym.

I zaczął opowiadać jakąś anegdotkę o swej siostrze, mającej słabość do swatania, usiłował nawet być wesołym, śmiał się, lecz jednocześnie myślał:

— Powinienem zobaczyć się z nią. Nie można zwlekać. To fantastyczka... gotowa zrobić głupstwo i jeszcze dziś wieczorem przyjąć te oświadczyny. Mamy dziś czwartek, w ten dzień jeździ zawsze do panny Racot, mogę dopilnować jej w drodze, gdy będzie wracała. Nie, tak źle, bo nie będzie samą... Dopiero trzecia, więc może jeszcze nie odjechała...

Wziął kapelusz i pod pozorem, że przybyły z Paryża dla akompaniowania podczas ceremonii dnia poprzedniego przyjaciel jego sam pozostał w mieszkaniu, wyszedł, uprzedziwszy panią Sauvigny, że nazajutrz przyjdzie na kawę.

Miał dobre przeczucie, gdyż, wyszedłszy na dziedziniec, spostrzegł przed bramą wolant już zaprzężony i pannę Vanesse, chustką odpędzającą muchy z konia.

Oczekiwała na woźnicę, który jeszcze ubierał się.

Pan Saintis podszedł ku niej i rzekł:

— Pragnąłbym pomówić z panią w sprawie bardzo ważnej.

— Słucham pana.

— Rozmowa nasza wymaga tajemnicy. Niech pani wyznaczy mi miejsce i godzinę.

— Ależ ja nie mogę — odrzekła, odwracając oczy w stronę. — A zresztą, gdybym i mogła, to czyż wypada? Przekonałam się onegdaj, że jesteś pan człowiekiem niebezpiecznym i nadużywającym swego położenia. Postanowiłam od tego czasu unikać wszelkiego spotkania się sam na sam...

— Powtarzam pani, że musimy rozmówić się — odrzekł tonem samowładcy. — Chodzi o szczęście pani i moje.

Jakóbina po chwilowym namyśle rzekła:

— Rozmawiasz pan niekiedy ze swoim koniem, więc i ja mojemu powiem parę słów.

I gładząc ręką no drza konia, mówiła

— Kasztanku, noc dzisiejsza będzie pogodna, skorzystam więc z tego i urządzę sobie polowanie na motyle nocne. A trafiają się tutaj bardzo ładne, między innemi jeden z największych w naszym kraju — tak zwana „ćma bzowa“ po łacinie *urapteryx sambucaria*. Cała koloru siarki, a na skrzydłach ma prążki brunatne. Ponieważ okaz jaki posiadam w swym zbiorze, jest już nadpsuty, pragnęłabym więc zastąpić go nowym. W tym celu udam się dziś około dziewiątej wieczorem do lasku, położonego na końcu alei parkowej. Miejsce to ustronne i motyle przebywają tam chętnie. Tuż pod tym laskiem znajduje się altana, zawsze otwarta, bo w tej okolicy ludzie uczciwi, więc nie lękamy się złodziei. Lecz wiesz, kasztanku, utrzymują, że czego kobieta chce, tego i Pan Bóg pragnie; wszelako w domu, w którym mieszkam, tylko bogowie mają swą wolę, a kobieta musi im być posłuszną.

(C. d. n.)

giczne, jakkolwiek głównie ma za zadanie pedagogię, to jednak pośrednio może wpływać na postępowanie nauczycieli i ich i w tym celu powinno poprzeć myśl kas Raiffeisenowskich.

Wywody p. Sokalskiego wszystkim przemówiły do serca, to też gdy je p. Nebelski ubrał w rezolucyę: „Walne zgromadzenie towarzystwa pedagogicznego uznaje wielką doniosłość kas Raiffeisenowskich i zaleca gorąco nauczycielom, aby usiłowania Kółek rolniczych w tej sprawie popierali“, wszyscy tę rezolucyę uchwalili wraz z dodatkiem p. Zielińskiego, że zarząd towarzystwa pedagogicznego ma się postarać u wydziału krajowego o zapas egzemplarzy wzorowego statutu kas Raiffeisenowskich i rozesłać je między nauczycieli.

Następnie udzieliło zgromadzenie na wniosek komisyi rewizyjnej absolutoryum z rachunków, przyczem uchwalono, że ci co kontrolują rachunki towarzystwa mają pobierać wynagrodzenie nietylko wtedy, gdy stale mieszkają poza miejscem zjazdu, ale i wtedy, gdy mieszkają stale w miejscu zjazdu. Uchwała ta zaczęła działać natychmiast, tak że wszyscy kontrolorzy w roku bieżącym otrzymali wynagrodzenie.

Tem się około godziny 1 z południa skończyło pierwsze poranne posiedzenie, a popołudniowe drugie zaczęło się około godziny 5.

Otworzył je inspektor p. Tokarski, a pierwszym wnioskiem był wniosek inspektora p. Dzundzy, aby zamianować dra Małachowskiego za usługi położone około towarzystwa członkiem jego honorowym. Uchwalono to bez rozpraw poczem nastąpiły wybory. Prezesem został jednogłośnie wybrany ponownie dr. Małachowski, prezydent m. Lwowa, a wiceprezesem p. Julian Fąfara, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej ze Lwowa.

Z referatu p. Piórkiewicza uchwalono wnioski oddziału lwowskiego, a mianowicie żądanie aby krajowa rada szkolna 1) ogłaszała wykaz tych nauczycieli którzy otrzymali dodatek pięcioletni, a to ze wzmianką który to już z rzędu dodatek i 2) ogłaszała wykaz nauczycieli przechodzących na emeryturę i dodawała wzmiankę ile ten każdy emeryt lat przesłużył w szkole.

Oprócz tego uchwaliło zgromadzenie ponownie wnieść petycyę do sejmu o podwyższenie zaopatrzeń dla wdów i sierót po nauczycielach.

P. T. Mucha imieniem wybranej rano komisyi zaproponował zebraniu aby sprawozdanie z czynności zarządu towarzystwa, roztrząśnięte przez ową komisyę, przyjęło do wiadomości i polecił mu pobudzać ospałe oddziały do czynności i rozsyłać między oddziały sprawozdanie swoje corocznie na tydzień przed walnem zgromadzeniem.

Tymczasem ukończyła czynności komisya skrutacyjna i ogłosiła następujący wynik wyborów do zarządu po członkach ustępujących z niego:

Dr. Placyd Dziwiński, Józef Szafran, dr. Antoni Kalina, Władysław Jasiński, Romuald Kwiatkowski, Teofil Mucha, Franciszek Próchnicki, Karol Stanisławski, dr. Józef Limbach, Ferdynand Szczurkiewicz, Kornel Jaworski.

Dr. Małachowski zamknął zgromadzenie podziękowaniem miastu za przyjęcie.

O godzinie 8 wieczorem w wielkiej sali szkoły ludowej dany był przez miasto bankiet dla członków zjazdu, a na wtorek rano naznaczona została wspólna wycieczka do Podhorzec.

Jak się cywilizuje dzikich?

Ażeby wypadek polityczny wywarł wrażenie, na jakie zasługuje, do tego pierwszym warunkiem jest, iżby przyszedł we właściwej chwili. Nie stało się to w Anglii z wykupieniem przez rząd karty nadawczej od kompanii Nigru i utworzeniem z Nigrycyi kolonii królewskiej i dlatego wypadek ten, o wielkich ekonomicznych, a ewentualnie i politycznych następstwach, przechodzi obecnie w świecie prawie niepostrzeżenie. Parlament angielski zawotował potężną większością niedawno sumę 865.000 funt. st. na wykupienie karty od kompanii, oraz rozmaite przywileje, jakie ona i na przyszłość posiadać będzie, p. Chamberlain usprawiedliwił się w izbie gmin, że nieszczęsnie pożądany był o przedłużanie tego skupu dlatego, że jest akcyonaryuszem kompanii. Anglia dodaje do długiego różańca swych kolonij nową perłę i to nie małego kalibru, a świat postronny, nawet świat miejscowy, nie widzi w tym wypadku nic niezwykłego.

A jakich zdarzeń teatrem była niedawno ta sama Nigrycya! Gdy sir Tomasz Taubman Goldie, prezes kompanii, swarzył się z Niemcami i z Francuzami, gdy zmuszał rząd francuski do odwołania misyi komendanta Mizona, gdy swym despotyzmem i chciwością wywoływał powszechne protestacye, zdawało się ciągle, że jedna iskra z tej prochowni wywoła pożogę, wojnę!

Obecnie okoliczności straciły znacznie na swej dramatyczności. Traktaty z lat 1889, 1890 i 1893 ustanowiły ściśle granice Nigrycyi względem Dahomeju i Kamerunu, nakoniec umowa 1898 r. zawarta z Francyą, zakreśliwszy północną granicę od strony Sudanu i doprowadziwszy ją do jeziora Czadu, wciągnąwszy w jej obręb całe Królestwo Sokoty, pozbawiła tę sprawę międzynarodowego koloa, a zrobiła z niej sprawę wyłącznie angielską.

Mógł sobie życzyć świat postronny, ażeby Kompania Nigru przestała istnieć, żeby ją zastąpił rząd wielko-brytański, żeby zastąpiono spokojnymii uczciwymi urzędnikami i władzami angielskiemi bezczelnych, kłótliwych i zdzierczych ajentów kompanii, można było życzyć sobie, ażeby po zdruzgotaniu monopolu żeglugi kompanii, wielkie wodne gościńce Nigru i Benue stanęły otwarte dla handlu międzynarodowego; ale chwila tej transformacyi zależną była do dobrej woli rządu brytańskiego.

A jemu nie było śpieszno. Jest on wiernym temu systematowi kolonialnemu, który mu już wiele wielkich oddał usług: posyła naprzód jako pioniera cywilizacyjnego wielką kompanię handlową, a gdy ona utoruje drogę brytańskiemu wpływowi, gdy obciosze kraj z gruba, gdy utworzy stacye handlowe i drogi komunikacyjne, wtedy rząd wykupuje od kompanii prawa, jakie jej nadał i bierze administracyę nowego kraju i jego organizacyę na siebie samego. Od czasu, jak uczyniono taki eksperyment w Indyach, powtórzony został z równą korzyścią i w wielu innych punktach Imperyum Brytańskiego.

W Afryce istnieje kilka takich kompanij, dość wymienić obok kompanii Nigru, wielką Wschodnio-Afrykańską kompanię, która zdobywała niedawno Machonaland i Rodezyę i która gotową będzie ustąpić rządowi swych praw i przywilejów, w danej chwili.

Widocznie nie wybiła jeszcze ta chwila dla Rodezyi, podczas gdy stworzenie kolonii koronnej z Nigrycyi było od lat kilku postanowione. Potężna kompania liwerpulskich magnatów, pod dyrekcyą sir Tomasza Taubman Goldie, otrzymała była królewską kartę nadawczą w 1886 r. Rząd nietylko dał tej kompanii prawo zwierzchnictwa terytoryalnego i prawo utrzymywania własnej zbrojnej milicyi i policyi, nietylko nadał jej rozmaite przywileje ekonomiczne, koncesye na kopalnie, pobieranie ceł, zbieranie podatków, swobodę żeglugi, ale wypłacił jej oprócz tego sumę 150 tysięcy funt. st. za zawarcie szczęśliwe różnych z miejscowemi plemionami i kacykami traktatów których mocą protektorat brytański został nad nimi rozciągnięty: daje to rządowi pożądany „locus standi.“

Kompania Nigru gospodarowała w tym nowym kraju energicznie, zazdrośnie, despotycznie. Kłóciła się z sąsiadami, popełniała istotne zbrodnie, jak te, których się dopuszczała na francuskiej ekspedycyi Mizona, rozpajała ohydną gorzałką biednych dzikusów miejscowych, obławiała się słoniową kością, kauczukiem itd. Wzbogaciła się szybko, okazując pogardę dla elementarnej uczciwości. Rząd patrzał na to wszystko spokojnie i nie mieszał się do ekonomicznej działalności kompanii, a rząd interweniował za kulisami tylko w chwilach, gdy zapalczywość jej mogła była doprowadzić do wojny z Francyą.

Uznawszy, że przygotowawcza działalność utorowała już drogę do akcyi rządowej, postawił ją teraz na pierwszem miejscu. Kompania pozbawioną została terytoryalnego zwierzchnictwa, juryzdykcyi, prawa utrzymywania policyi, itp. Rząd otwiera granice lądowe i morskie Nigrycyi dla wszechświata, monopol kompanii przestaje istnieć, żegluga rzeczna jest swobodną.

Kompania Nigru będzie istniała i nadal ale jako towarzystwo prywatne. Nowym jej dyrektorem ma zostać hrabia Searborough. Służyć jej nawet będą różne przywileje, jak np. płacenie tylko połowy podatków od ko palni itd. będzie miała faktyczne przywileje handlu w Nigrycyi — oto co przewidzieć można, ale — drobiazg to tylko.

Rząd uorganizuje tam teraz administracyę i wszystkie hierarchiczne władze, zamianuje gubernatora itd. Będziemy raz jeszcze widzieli, jak w oczach naszych na podstawie szerokiej dziczy, powstanie państwo regularne, prawne i ucywilizowane. Nowy organizm przysporzy sił i bogactwa Wielkiej Brysanii, o tem wątpić nie można. Przed kilku laty, gdy kwestya egipska nie była jeszcze rozstrzygniętą, przypuszczano, że rząd angielsk będzie gotów ustąpić Nigrycyę Francyi w zamian za swobodę działania nad Nilem. Obecnie nie ma już potrzeby niczego podobnego i Aoglia zachowuje to złote jabłko dlai siebie samej.

Jak zająć dzieci podczas wakacyi?

Wakacye !... cudowne słowo nietylko dla ucha dziatwy, która chętnie na kilka tygodni opuszcza duszną izbę szkolną — i rodzice cieszą się bowiem, że znowu dzień po dniu mieć będą na oczach swoje „pociechy“.

Zaledwie atoli minie kilka w „słodkiej bezczynności“ a ulubione gry i zabawy poczną nudzić dziatwę, ogląda się ona za zajęciem, nie chcąc jednak wprost pracować. Kochane „aniołki“ stają się naówczas dręczycielami rodziców i najtkliwsza mamusia zaczyna wzdychać do końca wakacyi.

Dobrze tedy obejrzeć się zawczasu za środkami, któreby zapewniły nam spokój ze strony wypoczywającej dziatwy.

Nie mówimy tutaj o szczęśliwych, rozpieszczonych dzieciach zamożnych rodziców, spędzających wakacye w ożywionych kąpielach lub wspaniałych górskich zdrojowiskach i stacyach klimatycznych, nie przemawiamy dziś w interesie skarłowaciałej duchowo i cieleśnie dziatwy klas uboższych, bo dla młodocianego proletaryatu stworzyło miłosierdzie chrześcijańskie dobroczynne przytułki kolonii wakacyjnych, głównie i przedewszystkiem zajmują nas dzisiaj dzieci stanów średnich, rodziców żyjących w skromnych stosunkach a obarczonych liczną rodziną.

Tacy rodzice mogą prowadzić dom względnie dostatni, ale na podróże wakacyjne i na wysyłanie dzieci na kolonie letnie dochody ojca nie starczą. A przecież i dla dzieci tych rodzin powinny być wakacye porą rozrywki i miłego wypoczynku. Tymczasem rozrywka i nudy — to wrogie przeciwieństwa, gdzie bowiem nudy zawitają tam przyjemność przestaje być przyjemnością.

To też rozważne, rozumne matki starają się odpędzać nudy, wiedząc, że są one podstępnymi kusicielami i uwodzicielami dziatwy do złego. Żywy umysł dziecka potrzebuje urozmaiconych wrażeń, jednostajność oddziaływa na dziecko wprost zgubnie.

Bezustanne gry i zabawy zarówno, jak nauka bez przerwy rodzą wkrótce przesyt i nudy. Gry, przechadzki i zajęcia muszą i w czasie wakacyjnym być unormowane w proporcyonalnym stosunku, jeżeli mają sprawić dziecku zadowolenie i zapewnić korzystny wypoczynek po trudach nauki.

Jak atoli zatrudniać dziatwę? Odpowiedź na to pytanie łatwą nie jest.

Ogródek koło domu lub w pobliżu, w którymby dziatwa spędzać mogła kilka godzin dziennie — ułatwia znacznie zadanie troskliwym rodzicom, pragnącym, ażeby czas wakacyi zeszedł dziatwie i przyjemnie i pożytecznie.

Oczywiście baczyć powinna każda matka, żeby dziatwa nie „grzebała“ tylko w ogródku, lecz przyzwyczajała się powoli do robót celowych i wykonywała je zawsze starannie i dokładnie. Małe Zosie i Marynie chętnie odgrywają rolę „gosposi“ to też zatrudniać je można z korzyścią w gospodarstwie domowem. Powierzyć im też można drobne sprawunki i zamówienia, a wywiążą się dokładniej z zadania, aniżeli niejeden ociężały i plotkarski garnkotłuk.

Trudniej już zaprządz chłopców do „roboty“ fizycznej a zajmującej, jeżeli nie mamy ogrodu lub pola do dyspozycyi.

Byłoby może wskazaną rzeczą, żeby chłopców zatrudniano po kilka godzin w znajomych, porządnych sklepach: tacy czasowi handlowcy poczytywaliby niewątpliwie drobne posługi w sklepie za miłe urozmaicenie wakacyi.

Nareszcie wspomnieć warto, że naprzykład roboty introligatorskie lub tokarskie nęcą wielu chłopców. Pominąwszy chwilowy pożytek, prace te wyrabiają zręczne ręce, co w późniejszem życiu ma też swoją wartość.

Istnieją tak zwane „szkoły zręczności“. Z programu tych szkół zaczerpnąć mogą rodzice niejedną wskazówkę znaleźć odpowiedź na pytanie, wypisane w nagłówku niniejszego artykułu.

„La femme en culotte“.

Wielce interesującą książkę pod powyższym tytułem ogłosił w Paryżu p. John Grand-Carteret. Na „La femme en culotte“ nie ma w naszym języku dość delikatnego określenia i trzeba koniecznie powiedzieć: kobieta... w spodniach.

Otóż autor „tej kobiety“ jest od kilkudziesięciu lat zapalonym zbieraczem wszystkiego, co się odnosi do sprawy emancypacyi stroju niewieściego. Najrozmaitsze rysunki kostyumów, portrety historyczne, wypiski z listów, zdania i myśli kobiet i mężczyzn na dany temat, będące w posiadaniu p. Grand Carteret, stanowią olbrzymią kolekcyę i niezawodnie jedyną w swoim rodzaju na świecie. Otóż z materyałów tych skorzystał właściciel i opracował wcale poważny tom, rozchwytany obecnie we Francyi, jest on bowiem publikacyą bardzo aktualną w czasach rozwijającego się coraz energiczniej ruchu feministycznego.

U nas pod tym względem są jeszcze pojęcia skromne i gdy mowa o kobiecie w ubraniu męskiem, to każdemu najprzód przychodzi na myśl — cyklistka, okaz niezbyt interesujący, natomiast w Paryżu pono nader powabny, tak z racyi przeróżnych pomysłów kostyumowych, jako też zgrabności i innych zalet feministycznego zakroju. To też i książka p. Grand-Carteret na karcie tytułowej ma wizerunek cyklistki stojącej na bicyklu z rękoma w kieszeniach oryginalnych spodni, z miną wyzywającą, jak gdyby chciała zawołać „fin de siècle — to ja!“

Książka zawiera mnóstwo ilustracyj i objaśnień z różnych epok i prawie ze wszystkich krajów. Naturalnie, przeważnie reprezentowany jest Paryż.

Autor twierdzi, że od najdawniejszych już czasów, od chwili gdy wynaleziono spodnie, prowadzą kobiety walkę z mężczyznami o odebranie im tego „uprzywilejowanego“ ubrania, jako symbolu przewodnictwa, czy panowania, gdyż mimo największych zdobyczy emancypacyjnych, spodnica — zawsze jest spodnicą...

Najwięcej materyału do tej konkurencyi humorystycznej zebrano za dyrektoryatu i drugiego cesarstwa. Mamy n. p. wizerunek kobiety w spodniach z charakterystycznym pirogiem na głowie, oraz wizerunek mężczyzny w spodnicy i czepku, zajętego przędzeniem na kołowrotku.

Oprócz humorystycznych są także zabytki poważne, jak n. p. wizerunek Joanny d'Arc i innych bohaterek w zbroi lub w kostyumie męzkim. Nie brak w tej galeryi nawet panny Pustowojtówny — adjutanta Langiewicza, oraz niemieckiego żołnierza — kobiety pani Blenkierowej z karabinem na ramieniu.

Niektóre hołdowniczki stroju męzkiego prowadziły życie całkowicie męzkie, uchodziły nawet za mężczyzn i po wielu latach dopiero odkryto ich płeć, inne zaś nie zadawały sobie fatygi maskowania płci swojej a ubierały się w ubranie męzkie jedynie dlatego, że niewygodnie jest wojować w spodnicy — po za domem...

Licznie reprezentowane są też w zbiorze „femmes en cullotte“ kobiety koronowane. Odznacza się tu Krystyna szwedzka, która w swoim czasie opuściła tron i w ubraniu męzkiem podróżowała po świecie.

Twierdzenie p. Grand-Cartereta, jakoby królowa pruska Luiza w uniformie swego pułku dragonów towarzyszyła swemu mężowi na pole walki, uważają Niemcy za bajkę. Natomiast faktem jest stwierdzonem przez historyę, że Marya, królowa Neapolu w bitwie pod Gaetą, miała na sobie męzki kostyum kalabryjski.

Najdowcipniej traktowany jest obszerny rozdział o tych „femmes en culotte“ które nie z potrzeby i nie w wypadkach wyjątkowych, lecz dla dogodzenia kaprysowi kobiecemu lubią ubierać się po męzku. Wyborny jest tu wizerunek margrabiny de Pompadour w męzkim kostyumie myśliwskim w gronie mężczyzn na polowaniu, dalej portret słynnej du Barry, który przedstawia tę damę jako pięknego młodzieńca, w którym kobiety kochaćby się mogły. Bardzo rozmaite i bardzo mieszane towarzystwo kobiece znajdujemy w tym rozdziale. Jest tu i Lola Montez, tancerka, której względy Ludwik I bawarski opłacił utratą tronu, dalej Lady Stanhope, która w okolicach Palmiry założyła sobie coś w rodzaju królestwa niezależnego i objechała Wschód cały w męzkim stroju tureckim, w towarzystwie janczarów, dalej zmarła niedawno artystka-malarka Róża Bonheur, która raz na zawsze rozstała się z niewygodnym strojem kobiecym — Sara Bernhard, która w swojej pracowni malarskiej tylko męzkiego stroju używa.

Obok wymienionych jest niezliczona liczba podróżniczek, literatek, malarek, aktorek, no i Paryżanek z mieszczaństwa, które wszystkie swoje wycieczki zamiejskie uskuteczniały dla wygody, w ubraniu męzkiem...

Wedle autora impuls do zamiłowania stroju męzkiego u kobiet w ostatnich czasach wyszedł z teatru: stanowiło o tem ogromne powodzenie aktorek w rolach męzkich. Naturalnie, mowa tu o powodzeniu u mężczyzn i w tem właśnie tkwi cała ironia emancypacyjnych zachcianek kobiecych.

Kobiety uprawiają sport wszelkiego rodzaju — nie z zamiłowania, nie dla zdrowia, ani nawet dla... sławy, ale dlatego jedynie, aby mieć sposobność ubrać się w spodnie. Hołdują polowaniu, gimnastyce, wioślarstwu, a najlepszą okazyę dał im sport cyklistowski, gdyż jako cyklistki mogą prezentować się w spodniach publicznie na ulicy w każdym czasie.

Jednocześnie z manią kobiet ubierania się po męzku, pojawiło się wszędzie na ten temat mnóstwo dowcipów i drwin, które już tak spowszedniały, jak szablonowe stare panny lub świekry w niektórych komedyach.

Obok drwin są i poważne objawy protestu. Przed kilku laty w Rouen nie wpuszczono do kościoła kobiety w ubraniu męzkiem, nie dla samego ubrania, lecz z powodu, że okaz taki odciągałby uwagę ludu od nabożeństwa.

W Szwajcaryi, gdzie wszelkie objawy emancypacyjne znajdują niezwykle życzliwe przyjęcie, wydano jednak z powodu jakiegoś wypadku rozporządzenie, które kobietom w stroju męzkim stanowczo zabrania przestępować progi świątyń.

Ciekawe jest następujące porównanie faktów. Kobiety, które rodzaj ich zajęcia zmusza do nakładania ubrania męzkiego jak np. w kopalniach, około połowu ostryg itp. po ukończeniu pracy z radością zrzucają ten strój, aby publicznie pomiędzy ludźmi ukazać się w ubraniu właściwem płci swojej. Tak czynią biedne prostaczki... Kobiety światowe przeciwnie, wdziewają spodnie, aby w nich paradować na publicznych zebraniach.

S—s.

Administracya i ekspedycya „GAZETY NARODOWEJ“ przeniesioną została z ul. Karola Ludwika na ul. Kopernika 7 (sklep) do domu, w którym mieści się na pierwszem piętrze redakcya.

KRONIKA.

Lwów dnia 18 Lipca.

Mianowania. Minister skarbu zamianował kontrolerów głównego urzędu podatkowego Jana Waligórskiego i Stanisława Skibińskiego oraz poborców podatkowych Jana Stebnickiego, Jana Matauszka, Stanisława Szumskiego, Władysława Waltenberga i Emila Rozdoła, głównymi poborcami podatkowymi, poborców zaś: Jana Ergietowskiego, Edwina Dobrowolskiego, Romana Sowińskiego i Józefa Hermana, kontrolerami głównego urzędu podatkowego, dla okręgu służbowego krajowej dyrekcyi skarbowej lwowskiej.

Ze sfer sądowych. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałami kancelaryjnymi X rangi J. Czaykowskiego dla sądu obwodowego samborskiego, tudzież kancelistów sądowych: F. Markowskiego ze Złoczowa, A. Orzelskiego z Tłumacza, Z. Nedbala z Jaworowa, B. Karpiuka ze Śniatyna, K. Dańczewicza z Jaworowa, Az. Eibla z Tarnopola, L. Grodeckiego z Dubiecka, J. Przytockiego z Łąki, An. Jamroza z Tarnopola, Al. Wintera ze Stanisławowa, L. Makarewicza ze Lwowa, J. Czarneckiego z Buczacza, J. Lorenza z Sanoka, M. Polityńskiego z Przemyśla, S. T. Badeckiego ze Lwowa, S. Prowińskiego z Przemyśla, M. Zadrzyckiego ze Lwowa. J. Nowaka ze Zborowa, H. Kwiatkowskiego ze Lwowa, B. Welzmana ze Lwowa, An. Zadarnowskiego ze Lwowa, S. Sommerfelda z Oleska, Wł. Kowalskiego z Sieniawy, Ed. Hoffmana ze Stryja, W. Rubingara ze Śniatyna, L. Wrońskiego z Baligrodu, S. Kurzera z Brodów, Ig. Janowskiego z Sambora, J. Strokona z Przemyśla, Aur. Trusza z Monasterzysk L. Różyckiego z Krakowca, Bronisława Kozińskiego z Buska, T. Niezienieckiego ze Lwowa, J. Ribnera z Drohobycza, J. Doczyłę z Dynowa, M. Błońskiego ze Złoczowa, Fr. Stenitschkę z Birczy, J. Tuszkiewicza z Cieszanowa, Stefana Semeneca ze Stryja, Michała Witeszczuka z Kossowa, Adolfa Bechera z Stanisławowa, S. Mianowskiego ze Lwowa, J. Lazurka z Drohobycza, H. Weinberga ze Lwowa, F. Langa ze Starego miasta, J. Delawskiego z Kulikowa, K. Bindera ze Lwowa i M. Slusarczuka z Jaworowa z pozostawieniem wszystkich na ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Ze sfer notaryalnych. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Kazimierza Wilusza z Jaworzna do Dembicy.

Ze zgromadzenia OO. Jezuitów. Rektorem tarnopolskiego kolegium OO. Jezuitów został zamianowany O. Ingnacy Miszkiewicz, który był dotąd superyorem domu lwowskiego, a po nim superyorem lwowskim został O. Załęski.

Posiedzenie rady miejskiej lwowskiej zwołał prezydent miasta na 20 i 21 bm.

Nowe banknoty oczekiwane z upragnieniem przez bogatszych, aby zastąpiły dzisiejsze ciężkie srebro, mają się pojawić po urzędowem opublikowaniu nowej umowy rządu austryackiego i węgierskiego z bankiem austro-węgierskim. Bank przygotowuje je w gatunkach po 10, 50, 100 i 1000 koron.

† **Hr. Jędrzej Zamoyski**, prezes rady nadzorczej krakowskiego banku dla handlu i przemysłu umarł w Biarritz we Francyi. Cześć jego pamięci!

O Kratterze krążyła pogłoska i krąży, że miał wspólnika, który lwią część zdefraudowanych pieniędzy dla siebie zagarnął. Pogłoska ta zanotowana nawet została przez niektóre pisma, a powstała prawdopodobnie z następującego powodu: Jeden z adwokatów czerniowieckich nazajutrz po nagłym wyjeździe Krattera do Ameryki otrzymał list zaadresowany jego ręką, zawierający książeczkę galic. Kasy oszczędności i trzy listy zastawne galic. bankn hipotecznego, ogółem wartości na sumę około 900 zł. a adwokat ów dopiero w dwa miesiące po ucieczce Krattera zawiadomił stronę interesowaną, a mianowicie adwokata Kwiatkowskiego, jako pełnomocnika p. Piegłowskiego o otrzymanej przesyłce z tą jeszcze prośbą, aby jego nazwiska nie rozgłaszać. Adwokat Kwiatkowski, związany słowem honoru, składając sumę otrzymaną w sądzie, zachował w tajemnicy nazwisko osoby, która mu pieniądze wręczyła. Fakt ten, wydostawszy się za mury sądowe, wywołał komentarze, które pogłoskę, powyżej zanotowaną, stworzyły, a adwokata Kwiatkowskiego zniewoliły do tego, iż postarał się o upoważnienie do wyjawienia nazwiska tego, który pieniądze Krattera bez wszelkich objąśnień otrzymał.

Lwowska izba rękodzielnicza na poniedziałkowem posiedzeniu uchwaliła wbrew opinii izby handlowej nie zniżać wpisowego od majstrów, czeladzi i uczniów i wybrała komisyę która się zastanowi nad ewentualnem urządzeniem w jesieni roku przyszłego wystawy prac uczniów rękodzielniczych i drugą komisyę, która się ma postarać o osobne godziny nauk uzupełniających dla uczniów gospodnich i cukierniczych.

Nakoniec przyjęto do wiadomości budżet przyszłego związku stowarzyszeń przemysłowych z zastrzeżeniem, że wszystkie korporacye będą mogły zatwierdzać poszczególne pozycye, do nich się odnoszące.

O córki. W poniedziałek późnym wieczorem wracał lwowski piekarz Wolf Einschlag z dwiema córkami do domu na Zamarstynów. Na ulicy Młynarskiej napadło go trzech drabów i chciało „odbić“ córki. Ojciec stanął w ich obronie i rzucił się na jednego

z napastników. W tej chwili drugi ugodził go drągiem w głowę. Einschlag zatoczył się i upadł na ziemię, a na krzyk córek wybiegli mieszkańcy z pobliskich domów, napastnicy więc widząc nadchodzącą pomoc, porzucili swe ofiary i uciekli. Einschlaga z rozbitą czaszką zaniesiono na stacyę ratunkową, gdzie go lekarz zaopatrzył.

Dżuma we Lwowie. Pogłoska o dżumie we Lwowie krąży już od dwóch dni, a nie jest prawdziwą, choć pozory za nią przemawiają. Istotnie mianowicie przybył do Lwowa z Aleksandryi, gdzie lekka dżuma panowała i podobno jeszcze panuje, pewien ślusarz, który mieszka na ul. Kochanowskiego. Faktem jest, że ślusarz ten był niezdrów już wówczas gdy w Tryeście siadał na pociąg, mający go dowieść do Lwowa i niemniej prawdą jest, że rzeczony ślusarz jest i obecnie chory — ale nieprawdą jestto, aby choroba jego była dżumą. Jestto niestety tylko ostra malarya.

Zemsta. We wtorek przywieziono na lwowską stacyę ratunkową Simchę Stroha, gajowego z jednej z okolicznych wiosek, postrzelonego w nogę przez Michała Czarkę. Lekarz pogotowia zbadawszy ranę Simchy skonstatował, że 5 lotek utkwiło powyżej kostki, a jedna z nich strzaskała kość i po zaopatrzeniu ran i wycięciu lotek odesłał rannego do szpitala. Czarka strzelił do Stroha z zemsty, za to, że jako gajowy zabraniał mu paść bydło w rejonie leśnym, oddanym jego straży.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla Galicyi na środę taki: Na razie jeszcze pochmurno, ale ciepło, z małemi lokalnemi burzami.

Niezwykłą śmiercią zginął onegdaj chłopak dziesięcioletni Franciszek Ryszowski. Pasł on krowę na pastwisku, a postronek na którym krowę trzymał okręcił sobie około szyi. Nagle krowa się rozegzła i poczęła w największym pędzie gonić po pastwisku, tak, że chłopak zaraz od początku nie mógł za nią nadążyć i ciągniony przez nią na sznurze potłukł się na kamieniach i udusił. Stało się to w Woli Mazowieckiej.

Burza z gradem przeciągnęła onegdaj nad Cieszanowem i zniszczyła plony we wsiach Nowem Siole, Dachnowie i Cieszanowie. Zboże było ubezpieczone tylko u większych właścicieli.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum Grodzkiem pod przewodnictwem inspektora p. Dworskiego w dniach od 10 do 15 lipca b. r. zdali:

Mates Brilland, Bolesław Dalbor, Izaak Distenfeld (z odzn.) Oskar Erdheim, Julian Polwarków, Saul Goldberg, Oszyasz Graubard (z odzn.) Mates Grünberg (z odzn.) Emil Kocki (z odzn.) Włodzimierz Kustynowicz, Józef Mosler, Henryk Offe, Antoni Palenica, Ignacy Panas, Marek Pollak, Gabryel Teich, Jakób Teuwin (z odzn.) Emanuel Trzemeski, Nachman Wander.

Komisya, czuwająca nad rozwojem teatru polskiego krakowskiego miała we wtorek przed południem posiedzenie, na którem członek komisyi p. Estreicher złożył sprawozdanie z działalności teatru w ostatniem półroczu. Sprawozdanie to, przyjęte przez komisyę do wiadomości, będzie przedłożone wydziałowi krajowemu.

IX zjazd chirurgów polskich rozpoczął w Krakowie we wtorek obrady o godzinie 9 w sali wykładowej kliniki chirurgicznej. Między zebranymi uczestnikami zjazdu byli z Warszawy dr. Grossglück, dr. Krajewski, dr. Prószyński, dalej dr. Staniszewski z Lublina, dr. Baracz ze Lwowa, dr. Krasowski, dr. Ruff, dr. Schram i dr. Wehr ze Lwowa. — Przybyli nadto dr. Wicherkiewicz i dr. August Kwaśnicki, redaktor *Przeglądu Lekarskiego*, dr. Bossowski, dr. Klecki, prof. dr. Rosner, dr. Rutkowski, dr. Stankiewicz, dr. Surzyński, dr. Trzebicki, dr. Wojciechowski, oraz grono praktycznych lekarzy.

Obrady zagaił prof. dr. Rydygier, zaznaczając, że zebranie tegoroczne jest nieco szczuplejsze, niż za lat ubiegłych. Wpłynęła na to przerwa dwuletnia w urządzaniu zjazdów rozmaite okoliczności z powodu zmian wewnętrznych w stosunkach kliniki chirurgicznej krakowskiej, tudzież po części rozmaite okoliczności z przyczyny przygotowywanego ogólnego zjazdu przyrodników i lekarzy polskich.

Przewodniczący wyraził podziękowanie przybyłym uczestnikom zjazdu z Warszawy i Królestwa, poczem poświęcił gorące słowa wspomnienia zmarłym członkom poprzednich zjazdów chirurgów polskich: dr. Obalińskiemu z Krakowa i Jasińskiemu z Warszawy. Z powodu wielu zgłoszonych na zjazd referatów i odczytów, wyraził przewodniczący mniemanie, że trzeba będzie do rozpraw ustalić, a nawet zachodzi obawa, czy w krótkim przeciągu czasu, trzech dni, na zjazd wyznaczonym, cały materyał wyczerpany będzie.

Zgromadzenie przystąpiło do ukonstytuowania prezydyum, wybrało zaszczytnymi prezesa pp: dr. Kijewskiego z Warszawy, dr. Schrama ze Lwowa, sekretarzem dr. Bossowskiego z Krakowa, kasyerem dr. Trzebickiego z Krakowa.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum przystąpiono do obrad. Pierwszy odczyt wygłosił dr. Klecki.

Wogóle zgłoszono na zjazd około 40 referatów. Między prelegentami są pp. prof. dr. Rydygier, dr. Ziembicki, dr. Grossglück z Warszawy, dr. Trzebicki, dr. Bossowski, dr. Frommer, dr. Sołtysik, dr. Spira.

Stwoszowie. Krakowski profesor dr. Maryan Sokołowski zajął się badaniami nad pracowniami dwóch naszych rzeźbiarzy dawnych Wita Stwosza i jego syna Stanisława w Krakowie. Wedle tej pracy Wit już w r. 1464 bawił w Krakowie, a w r. 1477 miał tam swój warstat, a w 1481 r. dom własny. Z tego warstatu oprócz ołtarza wielkiego w kościele krakowskim Maryackim, wyszły utwory takie, jak tryptyk ołtarzowy z ucieczką rodziny świętej do Egiptu z Lusiny, identyczny prawie w środkowej części swej z ryciną Stwosza powstałą w Krakowie w latach 1481—1486, dalej grupa św. Anny Samotrzeciej w kościele Bernardynów, oraz drugi tryptyk z r. 1492 fundowany do kościoła Panny Maryi przez Jakóba de Walendorfa, zapewne dla położonej kaplicy Bonifraterskiej. Nie ulega wątpliwości, że pracownia mistrza w Krakowie wielkiem cieszyła się wzięciem, i że gdy w r. 1496 Kraków opuścił, syn jego Stanisław objął ją po nim i prowadził jej domu na ul. Grodzkiej. Warstat jego trwał lat 30, aż do chwili gdy Stenzel Stoss w r. 1527 też Kraków opuścił i przeniósł się do Norymbergii, by tam staremu, oślepłemu ojcu pomagać. Za utwory z pracowni Stwosza syna wyszłe uważać można 6 scen płasko rzeźbionych z ołtarza św. Stanisława w kościele Maryackim, w którym są widoczne ślady szkoły Wita Stwosza, ale też i wyraźne cechy renesansu, który przynieśli do Krakowa Włosi między r. 1515 a 1519. Ołtarz w Wieniawie koło Radomia ze scenami z życia św. Stanisława, podobny jest również bardzo do ołtarza Maryackiego i fundowany był niezawodnie w r. 1519 przez proboszcza Stanisława Młodnickiego, który wtedy kościół wieniawski ukończył. Warstat Stanisława Stwosza miał także znaczny rozgłos i prace z niego wychodzące daleko się rozchodziły, zwłaszcza do kościołów dyecezyi krakowskiej. Wit Stwosz począł też pierwszy w swym okresie krakowskim wydawać ryciny, jako wzory dla snycerzy, kamieniarzy, złotników, a grają one wówczas rolę późniejszych plakiet z ołowiu i także mają znaczenie ważne dla historyi krakowskich pracowni obu Stwoszów.

Wedle badań p. Ludwika Puszeta drewni na polichromowana figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem z kościoła parafialnego grybowskiego stojąca na księżycu, w złotym płaszczu nosi na sobie wszystkie cechy pracowni Stwoszów, ale już późniejsze po r. 1500, co dowodzi, iż wyszła niezawodnie z pracowni syna. Natomiast prześliczny drewniany polichromowany posąg Matki Boskiej z kościoła z Krużlowie powstał niezawodnie około r. 1400 i znać na nim widoczny wpływ rzeźby francuskiej z końca wieku XVI a pokrewnym jest również rzeźbom czeskim z tej epoki.

16 zgromadzeń ludowych, zwołanych na poniedziałek w Wiedniu przez socyalnych demokratów dla manifestacyi przeciw antysemitom przeszło najzupełniej spokojnie.

Na wycieczce w Alpy wiedeński turysta Wiktor Maresch spadł onegdaj ze szczytu góry Planu i zabił się na miejscu.

Strajk robotników berneńskich skończył się już w ten poniedziałek. Robotnicy stanęli już tam do dziennej i do nocnej pracy.

W płomieniach stanął w południe we wtorek w Budapeszcie na dworcu kolei zachodniej wielki magazyn olejów.

Oszustwa kupieckie. Przed wiedeńskim sądem przysięgłych rozpoczął się we wtorek proces na 12 dni obliczony przeciw 6 kupcom i ajentowi handlowemu o oszkańczą krydę, fałszowanie weksli, ukrywanie towarów i sprzeniewierzenie. Zakładali oni mianowicie fikcyjne firmy, które się wzajemnie wspierały i za pomocą wzajemnego polecania się z również fikcyjnemi firmami dokonywały owych oszukańczych machinacyi. Między oskarzonymi znajduje się niejaki Salomon Rose z Przemyśla.

Na wieś. Kimkolwiek byłbyś w czasie tym
Gdy nosisz godność męża —
Do letnich siedzib, pól i łąk
Myśl twoja się wytęża.
Porzucasz chętnie miejski bruk
A w wiejskie mkniesz ustronie
Aby swobodnie pędzić dni
Na mleku... i... przy żonie!
Odetchnąć wonią zielonych niw, powietrzem poić usta.

W miesiącu lipcu wy czy my żywimy takie gusta, jedno pragnienie w piersi tkwi, i wspólne są życzenia...

Przeto posłuchać raczcie rad płynących z doświadczenia.

Kimkolwiek byłbyś jeśli chcesz pod wiejskie jechać nieba, winieneś wiedzieć, co masz brać, a czego nie potrzeba. Więc przedewszystkiem kurcząt kup i masła... drogi panie! ostrzegam—że produktów tych dziś na wsi nie dostanie. Prócz tego, jeśli sprawić chcesz przyjemność własnej żonie—kawałek mięsa zdałby się, nie mówiąc o bulionie. Niemniej jarzynek nabądź pęk: marchewek, groszku, fasol... Z utrania—radzę—z sobą weź kalosze i parasol. Bez książek można obyć się, to balast niepotrzebny! bo któryż autor zdoła ci zastąpić strop podniebny! Natomiast, gdy ci obcym obcym sport: koń, wiosło, wędka flinta — to nieodzownie nakup kart i stolik weź do winta. Z przyrządów innych możesz brać swój statek kawalerski: więc pędzel, brzytwy... Lubisz spać — to weź i proszek perski! najmilsza bo rozrywka to na czas słoty i niepogód... (co zaś do aurycznych zmian zwiastunem będzie kogut).

W ten sposób urządziwszy się —
Najmilej chwile skrócisz,
Jeśli zostawisz żonie wieś —
A sam do... miasta wrócisz.

Z kongresu kobiecego. „Przebieg ostatniego kongresu londyńskiego kobiecego był świetny“ — ogólne to zdanie i pod niejednym względem uzasadnione. Wygłoszono mnóstwo mów wspaniałych, ale z radością stwierdzić można, że frazesy i sentymentalności bynajmniej nie przeważały. Cały kongres był obrazem żywej i niezmordowanej działalności kobiety. Kongres miał cechę angielską a jednak ogromna liczba delegatek ze wszystkich części świata, nadawała mu równocześnie charakter międzynarodowy.

Językiem urzędowym był język angielski a osobliwością i słabą stroną kongresu, niemożliwie cichе prelekcye. Większa część prelegentek odczytywała swe „papers“ wprost szeptem. Konwersacya przyciszonym głosem należy co prawda w Anglii do dobrego tonu, ale jest przecież różnica między salonem a mównicą.

Prasa angielska zachowywała się podczas kongresu objektywnie: referowano krótko, rzadko pozwalano sobie na refleksye, bardzo rzadko na uwagi ironiczne lub złośliwe, na czele kongresu stały bowiem kobiety z najwyższej arystokracyi rodowej, finansowej i umysłowej, obchodzono się zatem z kongresem ostrożnie, boć wiadomo, jak wielkim jest wpływ Angielek w dziedzinie politycznej.

Zgromadzenia kongresu przedstawiały się wcale interesująco. Pomijając już wspaniałe w ogólności toalety, studyowano chętnie rozmaite typy i zachowanie się uczestniczek kongresu. Obok żywej, ruchliwej Francuzki. zasiadała spokojna córa Norwegii i chłodna Dunka; ociężała, poważna Niemka zajmowała miejsce obok wiecznie uśmiechniętej mieszkanki państwa niebieskiego i w malownicze szaty udrapowanej obywatelki z Indyj, wszędzie zaś pełno było ożywionych Angielek, przybierających pozę sztywną tylko zagranicą. Obok tych delegatek grupował się szereg kobiet, idących przez życie o własnych siłach, zahartowanych w pracy kobiet-lekarzy itp.

Zmarli. W Kałuszu Edward Tranda, emerytowany urzędnik wydziału krajowego w 60 r. ż.

Z „Alhambry“. Lwowski teatrzyk ogródkowy „Alhambra“ od kilku dni cieszy się niebywałem powodzeniem. W „Majstrowej z Chorążczyzny“ ostatnim wodewilu, który Alhambrze „zrobił kasę“ rolę tytułową odegrała i odśpiewała pani Czajkowska z sporą dozą artyzmu, a w rolach męskich cieszyli się oklaskami pp.: Miciński, Czajkowski i Janusz, który niekłamanym humorem najlepiej bawił słuchaczów. Na środę przygotowuje ten teatrzyk senzacyjne przedstawienie, a mianowicie „Kontrolora wagonów sypialnych“ w którym wystąpić ma też p. Karol Preyzner z teatru krakowskiego.

Kalendarz.

We środę dnia 19 lipca Wincentego. — Ftomy Prep.

We czwartek dnia 20 lipca Czesława. — Prokopija M.

Wschód słońca o godz. 4 min. 25, zachód o godz. 4 min. 43.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 18 lipca.

Prezydent ministrów hr. Thun wyjechał wczoraj wieczorem do Ischlu.

Praga 18 lipca.

Komitet wykonawczy posłów czeskich postanowił odłożyć aż na koniec sierpnia zgromadzenie czeskich posłów do rady państwa i na sejm, zapowiedziane na połowę lipca.

Telegramy i telefonematy

Belgrad 18 lipca.

Profesor gimnazyalny Milan Petrowicz został uwięziony. Dziennikarza Radosławlewica wydalono z kraju za to, że w dziennikach węgierskich drukował artykuły przeciw Serbii. Król Aleksander przyjmował onegdaj deputacye hołdownicze z rozmaitych okolic kraju. Zjawiło się około 2.000 najwybitniejszych obywateli. Aleksander wezwał ich, aby wespół z nimi starali się zwalczać wrogów kraju i dynastyi.

Petersburg 18 lipca.

Dziennik „Herold“ pisze: „Dyplomacya nasza działa na korzyść wzrostu przyjaźni pomiędzy Paryżem a Berlinem, pewna grupa prasy twierdzi jednak, że porozumienie się zainicyowane w Bergenie jest równocześnie początkiem akcyi, wymierzonej przeciwko Rosyi. To jest sprzeczność i należy się raczej cieszyć tem co się stało w Bergenie“.

W sprawie porozumienia się Austro-Węgier z Rosyą co do kwestyi półwyspu bałkańskiego, wywodzi „Herold“, że błogie skutki tego porozumienia się biją w oczy. Każdy je musi widzieć nawet ci co są dotknięci politycznym daltonizmem.

Monachium 18 lipca.

We wczorajszych wyborach głównych do izby posłów, otrzymali: centrum 83, liberali 45, konserwatyści 4, związki chłopskie 13, socyalni demokraci 11, demokraci 1, a dzicy 2 mandaty.

Monachium 18 lipca.

W wczorajszych wyborach do sejmu w pierwszym okręgu monachijskim na podstawie kompromisu wybrani zostali trzej socyaliści i dwaj kandydaci centrum. W drugim okręgu miasta wybrany został socyalista Volmar.

Rzym 18 lipca.

„Popolo Romano“ ogłasza urzędową depeszę rządu czarnogórskiego do generalnego konsula swego w Rzymie z oświadczeniem, iż żaden członek rodziny książęcej nie brał udziału w akcyi, przygotowującej zamach na ekskróla Milana.

Pretorya 18 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu, w którem wzięli udział zastępcy rządów Volksraad uchwalił podobno propozycye dotyczące ważnych koncesyj w duchu żądań angielskich.

Paryż 18 lipca.

W sprawie znanej depeszy Panizzardego, przesłucha prawdopodobnie Dreyfusowski sąd wojenny w Rennes francuskiego posła u Watykanu Nisarda i radców legacyjnych de-la-Roche-Verneta i Paleologue'a.

Paryż 18 lipca.

Marchanda przydzielono do pułku piechoty okrętowej, stojącego załogą w Tulonie.

Paryż 18 lipca.

„Matin“ ogłasza oświadczenie Esterhazego, że bordereau napisał z rozkazu pułkownika Sandherra. Pułkownik Schwarzkoppen był wówczas w Berlinie i do jego pomieszkania zostało bordereau wysłane. Bordereau nie doszło do rąk Schwarzkoppena, lecz pozostało u portyera, skąd je wydostano, tak więc Schwarzkoppen bordereau wcale nie widział. Esterhazy powiada dalej — że trzeba było wtedy stworzyć materyalny dowód winy Dreyfusa, jakiego nie było. Były tylko poszlaki moralne. Wszyscy ministrowie wiedzieli o powyższym fakcie. Nie można było wprawdzie głośno mówić o zdradzie, ale wiadomości, jakie Esterhazy otrzymał z ust Schwarzkoppena obciążały Dreyfusa, którego w Berlinie uznano za winnego. Generałowie Mercier, Boisdeffre i Gonse również wiedzieli, w jaki sposób bordereau zostało zfabrykowane. Dreyfus został wprawdzie nielegalnie zasądzonym, mimoto jednak wyrok na niego był sprawiedliwym.

Haga 18 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu pierwszej komisyi Karnebeck kilka słów poświęcił imieniem konferencyi świeżo zmarłemu następcy tronu rosyjskiego. Podziękował za to Staal.

Projekt zakazu strzelania z balonów i używania bomb z duszącym gazem odrzuciła komisya. Kwestya ta ma być przedmiotem osobnych umów między państwami. Trzecia komisya przyjęła w 3 czytaniu artykuł dotyczący sądów rozjemczych.

Dział ekonomiczny.

Z powodu obłożenia cukru nowym podatkiem jakie ma nastąpić od 1 sierpnia br. krajowa dyrekcya skarbowa wzywa wszystkich, którzy dnia 1 sierpnia b. r. będą posiadali zapasy cukru lub wyroby cukier zawierające, aby o tem donieśli właściwej straży skarbowej w czasie od 1 do 3 sierpnia, gdyż w przeciwnym razie podpadną karze. Odpowiednie ogłoszenie dyrekcyi skarbowej pomieszczone już było w inseratach *Gazety Narodowej* w sobotę.

— **Kontyngent gorzelniany.** Rolnicy, nasi wyczekują z niecierpliwością oznacznaczenia nowego kontyngentu gorzelnianego który miał wejść w życie już z jesienią br. W sprawie tej możemy im zakomunikować co następuje: Dnia 13 i 14 bm. odbyły się posiedzenia Rady przybocznej dla spraw gorzelnianych w ministerstwie skarbu w Wiedniu. Jakkolwiek wynik obrad nie może być publikowanym wobec przyrzeczenia zachowania go w tajemnicy, to jednakowoż donieść można na mocy oświadczenia delegata p. Karola Czecza, że załatwienie kwestyi podziału indywidualnego kontyngentu spirytusowego, sprawy dla Galicyi pierwszorzędnej wagi zostało na rok odroczone.

W posiedzeniu tem udział wzięli także galicyjscy członkowie rady prof. Wawnikiewicz z Dublan, br. Czecz-Lindenwald i Baczewski. Rząd przedłożył radzie projekt zmian ustawy o podatku od spirytusu. Zgromadzeni uznali, że wniesione zmiany przyniosą pewne korzyści opodatkowanym. W końcu wyrażono życzenie aby rząd zwołał radę raz jeszcze przed wydaniem ustawy o rozdziale kontyngentu spirytusowego.

— **Z powodu wylewów.** Do *Czasu* piszą: Ulewne deszcze w ostatnich dwóch tygodniach zrządziły ogromne spustoszenia w płodach rolnych. W polach niedrenowanych ziemniaki gdzieniegdzie zaczęły gnić, buraki pożółkły i zwiędły. Lecz okopowizny jeszcze mogą się doprawić, jeżeli druga połowa lata będzie mniej obfitą w opady; najwięcej jednak ucierpiały zboża. Śliczne oziminy, które w drugiej połowie czerwca gęste, bujne, zdawały się rokować plon obfity, dziś zmierzwione, przychylone do samej ziemi, niby przywalcowane. — Wyleganie zboża jest jedną z najdotkliwszych klęsk naszego wilgotnego klimatu, gdyż powoduje ona bardzo znaczne obniżenie plonu. — Przyczyną wylegania obok zbyt silnego mierzwienia pól, lub zbyt obfitego zasilania gleby nawozem azotowym — jest przedewszystkiem zanadto gęsty stan rośli, który uniemożebnia dostęp światła słonecznego do dolnych części łodyg, co powoduje niedostateczny ich rozwój, ich wiotkość. Słabo rozwinięte łodygi nie są w stanie utrzymać ciężaru zmoczonych deszczem górnych części rośliny, zginają się i pochylają, co nazywamy „wyleganiem“ zboża. Znając główną przyczynę wylegania, łatwo zrozumieć, że zboże rzadsze, rzadziej zasiane mniej skłonne będzie do wylegania. Ponieważ jednak rzadki zasiew bez możności opielania pustych miejsc między roślinami spowodowałby zachwaszczenie, więc już oddawna w Anglii, Holandyi, Niemczech itd. praktykowany jest sposób zasiewu zboża w szersze rzędy (20—30 cm.) celem opielania ręcznemi i konnemi narzędziami podczas wegetacyi roślin.

Sposób ten chroni do pewnego stopnia przed wyleganiem i przez to samo a także i przez lepszy rozwój roślin przez lepsze wykształcenie się kłosów daje znacznie wyższe plony. W roku zeszłym dokonano w okolicy Przeworska próby tego rodzaju zasiewu i to z bardzo pomyślnym rezultatem. Jak świadczy sprawozdanie z prób, ogłoszone w lwowskim *Rolniku* (w jesieni r. z.), zwyżki plonów, osiągnięte tym systemem, nietylko pokryły koszta robocizny, ale nawet przyniosły bardzo poważne czyste zyski. i w roku bieżącym zasiano tam w kilku majątkach ozimsny w szersze rzędy, opielono je w ciągu kwietnia, i pomimo tak niesłychanej słoty zboża te tylko w małym stopniu wylegly — a raczej tylko w małym stopniu wylegly — a raczej tylko się pochyliły, co jednak nie przeszkodzi normalnemu wykształceniu ziarna. Czy tego rodzaju zasiew opłaci się również w glebach gorszych, będących w słabszej kulturze, niż pod Przeworskiem, na razie trudno przesądzać. W glebach silnych i silnie nawożonych wyda on bezwątpienia znakomite rezultaty. Gdyby ten rodzaj uprawy u nas się rozpowszechnił, miałoby to bardzo doniosłe znaczenie ze względu na wiejską ludność roboczą, która znalazłaby zarobek zaraz z początkiem wiosny — a więc w porze, kiedy zwykle cierpi na brak zarobku i zmuszoną jest takowego szukać w Prusach i Saksonii, na czem głównie i jedynie zyskują liczni niesumienni pośrednicy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. lipca 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 285·50 do 288·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 373·— do 380·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do —·— Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 200·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·70 do 96·40.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·75 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·27·20. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

— **Wiedeń** 18 lipca. Stan Banku austro-węgierskiego w dniu 15 bm.: banknotów w obiegu 666,261.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 8,791.000), rezerwa kruszcowa 516,279.000 (mniej o 426.000), portfel wekslowy 162,325.000 (mniej o 10,598.000), lombard papierów 22,264.000 (mniej o 1,276.000), — banknoty wolne od podatków 62,220.000 (więcej o 8,439.000).

— **Berlin** dnia 18 lipca. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·80. Spirytus 41·50 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 18 lipca. Trzyprocentowa renta 101·15. Mąka nie notowała.

— **Frankfurt** dnia 18 lipca. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 237·—, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Wiedeń dnia 18 lipca. (Telegram Gaz. Nar.“ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 378·25, węgierskie zakład. kredy. 387·50, Anglobanku 151·75, Unionbanku 311·—, Banku dla krajów koronnych 241·75, Bankvereinu 272·25, Bodencreditu 457·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 345·—, kol. południowej 74·50 tramwaju 466·—, kolei Elbethal 260·—, kolei północnej —·—, kolej czerniowiecka —·—, alpiny 239·30, Rima Muranya 311·—, pragskiego tow. żel. 1288·—, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 140·50, oblig. węg. indemniz. 94·40, renta majowa 100·45 austr. renta koronowa 100·35, węg. renta koronowa 96·45, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·50, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75. 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. obligi propinac. 97·75, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·50, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 93·75, losy tureckie 63·—, marki 58·90, ruble 126·88.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 18 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·55, do 9·80, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·75 do 7·—, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 5·70 do 6·—, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 5·50 do 6·—, groch do gotowania 6·75 do 8·65, wyka 4·60 do 4·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·75, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa —·— do—·—, chmiel stary 65·—, do 75·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·50 do 5·90.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 18·15 do 18·40, na terminy —·— do —·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** 17 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5.167 sztuk. W sumie tej było z Galicyi 595, z Bukowiny 158 sztuk.

Przebieg targu bardzo ożywiony.

Ceny podniosły się o 1 złr.

Niesprzedanych pozostało 334 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: sztuk 67 po 28 do 30 zł. — 158 po 31 do 33 zł. — 324 sztuk po 34 do 36 zł. — 27 po 37 złr.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia sprzedawano po 26 do 33 zł.

Krowy podtuczone po 25 do 31 zł.

Bydło chude dla masarzy po 17 do 25 zł. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** dnia 18 lipca. Cukier surowy 13.50 do —·—. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 18·80 do —·—.

Wiedeń dnia 18 lipca.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0.— do 0·—, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 8·54 do 8·55, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 6·99 do 7·00, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień —·— do —·—, na wrzesień-październik 5·14 do 5·15, owies na wiosnę 0·—, do 0·—, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 5·81 do 5·82, rzepak na sierpień-wrzesień 12·45 do 12·55, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—.

Tendencya: słaba.

Pogoda: pada deszcz.

Budapeszt dnia 18 lipca.

Notowano pszenicę na maj —·— do —·—, na październik 8·40 do 8·41, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·71 do 6·72, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na sierpień 4.69 do 4·71, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 4·74 do 4·76, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·48 do 5·50, rzepak na sierpień 12·25 do 12·35.

Oferty na pszenicę: dobre.

Chęć kupna: ograniczona.

Tendencya słaba.

Pogoda: piękna.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

35

JAN-LA-MICHE

przez S. Robér.

(Ciąg dalszy).

— Dlaczego mam żądać wyjaśnienia? mówił sobie natychmiast, czy ona nie może mieć tajemnic... uczciwych? Czy powinna mi zdawać sprawę ze wszystkiego? A wreszcie nieszczęśliwe dziecko pochłonięte całe straszną boleścią, od śmierci matki, zaledwie parę słów wyrzekło!... Jakim-że byłbym człowiekiem, gdybym w takiej chwili nie dał jej spokoju?... Nie myślmy więcej o tem...

I myślał więcej niż kiedykolwiek.

Niestety! napróżno chciał się łudzić, biedny chłopiec był zazdrosny!

Mylą się ci, którzy utrzymują, że zazdrość jest przywilejem starości.

Nikt nie potrafi tak cierpieć przez zazdrość jak młody człowiek zakochany.

Otóż, Jan la-Miche, pełnoletni prawie, silny jak bawół, jak lew odważny, miał pod powierzchownością człowieka skończonego, serce piętnastoletniego chłopca.

Takie natury, prawdziwie męzkie a dziecinne zarazem, zachwycające są, lecz niebezpieczne.

My wiemy, jak mało podejrzenia młodego robotnika były usprawiedliwione.

Marya przez wdzięczność i nie chcąc uchybić grzeczności, w kilka godzin po śmierci matki napisała do Jakóba Brizarda list następujący:

„Panie!

„Może wydałabym się panu niewdzięczną, nie stawiając się dziś ani jutro na łaskawe jego zaproszenie, gdybym pana nie zawiadomiła o wielkiem i niczem nie wynagrodzonem nieszczęściu, jakie na mnie spadło.

„Moja biedna matka umarła dziś rano na moich rękach; choć oddawna zdrowie jej zagrożone, sprawiało mi straszny niepokój, nie spodziewałam się jednak tak nagłego i okrutnego dla mnie jej zgonu.

„Jak tylko oswoję się choć trochę z mojem nieszczęściem, przyjdę do pana i przyniosę kilka prac moich; nie wyrzekam się bowiem protekcyi pana, ofiarowanej z taką dobrocią i delikatnością.

„Załączam wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Marya Lenoir".

Nazajutrz biedna sierota odebrała list z pięciuset frankami, zawierający te słowa:

„Pani!

„Współczuję nieszczęściu pani i nie staram się nawet słać jej słów pociechy; czas tylko bowiem może złagodzić jej boleść.

„Dziękuję pani za łaskawą obietnicę odwiedzin i jestem przekonany, że znajomość nasza wyjdzie nam obojgu na dobre: pani, jako artystce utalentowanej, mnie zaś, jako amatorowi, jeżeli nie zupełnie znającemu się, to w każdym razie zamiłowanemu.

„Nieprzewidziany zgon matki pani postawi ją w konieczności nowych wydatków. Ośmielam się zatem przesłać jeszcze pięćset franków, jako zaliczenie na roboty, które obiecała pani łaskawie dla mnie wykonać.

„Chciej pani przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku.

„Jakób Brizard".

Niepodobieństwo nie przyjąć ofiary, uczynionej z takim taktem i delikatnością.

Zrazu Marya Lenoir miała zamiar powiedzieć wszystko Janowi la Miche, a nawet pokazać list Jakóba Brizard. Lecz przezorna i bystra z natury, odgadła prędko, że jej ukochany jest podejrzliwy i zazdrosny.

Chociaż tak mówi podanie, miłość jednak nie zawsze jest ślepą; zdarza się, że jest jasnowidzącą do zadziwienia, przedewszystkiem, jeżeli powstała w sercu kobiety, której życie trudne i pracowite wyrobiło umysł i zaostrzyło inteligencyę.

Marya Lenoir obawiała się, żeby Jan la-Miche nie powziął jakiego podejrzenia z powodu romantycznego spotkania jej z Jakóbem Brizard i tego co po nim nastąpiło. Dla niej samej pozostał oryginalny jej dobroczyńca dosyć zagadkowym, a faktycznie postępowanie Jakóba Brizarda nie wydawałoby się jej niewytłómaczonem, gdyby znała niektóre szczegóły z jego przeszłości — szczegóły, jakie poznamy później... nawet list Jakóba mógł uchodzić za „umówiony" i przeznaczony dla odwrócenia uwagi.

I cóż dziwnego, że Marya obawiała się obudzić wyznaniem zazdrosną podejrzliwość Jana?

Pomimo całej wdzięczności dla swego dobroczyńcy, czy nie zapytała siebie w głębi serca, z pewnym niepokojem,ażali nieoczekiwane dobrodziejstwa Jakóba Brizarda, nie były zręcznie ukrytym manewrem uwodziciela? Czy nie obawiała się sama, żeby w przyszłości szlachetny i bezinteresowny protektor nie zamienił się w pragnącego jej miłości?

(C. d. n.)

Obwieszczenie.

Niniejszem zwraca się uwagę na umieszczone w „Gazecie Narodowej" Nr. 192 z dnia 13 lipca 1899 ogłoszenie c. k. wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie Nr. 2193 z 5. lipca 1899 celem zapewnienia dostawy w drodze kontraktowej drzewa opałowego i węgli kamiennych dla stacyi Kamionka Strum., Krechów, Rawa Ruska i Rohatyn, — Nowa Zuczka i Radowce, — Czortków, Tłumacz i Zaleszczyki, — Brody, Strusów, Tarnopol, Trembowla i Zborów — na czas od 1. września 1899 do 31. sierpnia 1900.

Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w c. k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, następnie w filiach tychże urzędów w Brzeżanach, Kołomyi, Kamionce Strumił., Nowej Zuczce, Tarnopolu i Żółkwi również we wszystkich starostwach okręgu 11 korpusu.

Lwów, dnia 5 lipca 1899.

Z c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	*godzina*	**Pociąg przychodzi do Lwowa:**
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg	*godzina*	**Pociąg odchodzi ze Lwowa:**
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körözmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mézö Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacyę swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.